



Mojżesz wezwany do służby

Lekcja z 2 Księgi Mojżeszowej 3:1-14.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” – Mat. 5:8.

Czterdzieści lat liczył Mojżesz w czasie, gdy zniechęcony uciekł z dworu faraona, a osiemdziesiąt, kiedy Bóg wezwał go, aby był wodzem Izraela. Pierwsze 40 lat jego życia były okresem zdobywania ogólnej wiedzy, zaś drugie 40 były specjalnym szkoleniem w pokorze. Po tym okresie Mojżesz był gotowym do służby, do której Bóg chciał go użyć. Mojżesz, który przed czterdziestu laty gotów był poprowadzić zastępy izraelskie bez specjalnego polecenia i upoważnienia od Boga, teraz tak zupełnie był zniechęcony, że nie ufał sobie, gdy Pan go wezwał. Wymawiał się swoją nieudolnością, brakiem wymowy, itd.. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że właśnie teraz był sposobny do wykonania służby w imieniu Pańskim.

Podobnie sprawa się ma z niektórymi sługami Pańskimi w czasach obecnych. Nie zdają sobie sprawy z tego, jak ważna jest w tej służbie pokora, właściwa skromność i poddanie się Boskiej woli. Kto tych lekcji nauczy się dobrze, jest najlepiej przygotowanym do Boskiej służby. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a łask swych udziela pokornym” – skromnym, cichym, poddanym. Na mocy tej zasady apostoł radzi wiernym: „Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą” – poddajcie się z cichością wszystkiemu, cokolwiek Boska opatrność na was dozwoli – „aby was wywyższył czasu swego” – po odpowiednim przygotowaniu was do wywyższenia i do służby, jaką zechce wam powierzyć (1 Piotra 5:6).

Mojżesz doglądając przez wiele lat owiec swego teścia, prawdopodobnie, rozmyślał; jak dobrze stało się, że 40 lat temu nie udało się mu pobudzić swych braci do ucieczki z Egiptu. Doszedłszy do większej dojrzałości umysłu, mógł widzieć, jak wielkim i trudnym byłoby stanowisko wodza w narodzie. Zaznajomiwszy się lepiej z pustynią mógł zrozumieć, jak niebezpieczna i mozolna byłaby podróż tak liczego narodu przez puszcze. Mógł też lepiej zrozumieć, na jak ogromne trudności i niebezpieczeństwa narażony byłby jego naród, próbując opanować ziemię chananejską. Jak bardzo sprzeciwiałyby się im narody tam zamieszkałe, bardziej doświadczone w wojowaniu aniżeli oni. Jest w zupełności możliwym, że w taki sposób rozmyślał on o głupocie ludzkich ambicji i doszedł do konkluzji, że naród izraelski nie przygotowany do samodzielności był może mądrze-

jszym od niego, gdy wołał pozostać w niewoli.

PŁONĄCY KRZEW

Tak rozmyślając, gdy trzody jego pasły się na stokach gór, Mojżesz zobaczył pewnego dnia coś niezwykłego. Ujrzał płonący krzak, który jednak nie spłonął. Im dłużej wpatrywał się, tym większa wzbierała w nim ciekawość, aż postanowił zbadać to zjawisko. Przybliżył się do płonącego krzaka, z którego usłyszał głos mówiący mu, że zjawisko to jest manifestacją Boskiej obecności i potęgi. Mojżesz usłuchał rozkazu, aby zdjął swe sandały, ponieważ z racji obecności anioła Pańskiego, miejsce to było święte. Przykrył więc twarz swoją na znak głębokiej czci i słuchał Boskiego poselstwa.

Dało ono Mojżeszowi podstawę do wszystkich jego nadziei jak też i całego Izraela. Oświadczenie: „Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba” – przywiodło na umysł tego męża Bożego odpowiednie zrozumienie znaczenia tego oświadczenia. Bóg przypomniał Mojżeszowi o owym szczególnym przymierzu, jakie On uczynił z Abrahamem, powtórzył Izaakowi i zatwierdził Jakubowi, jako przymierze wieczne. W słowach tych wyrażone było Mojżeszowi zapewnienie, że Bóg nie zapomni o Swej obietnicy względem Izraela. Tym sposobem wiara i nadzieja Mojżeszowa została utwierdzona. Dowiedział się, że nadszedł słuszny Boski czas na uwolnienie Izraelitów z niewoli i na zdobycie ziemi obiecanej – ziemi Chanaan, opływającej mlekiem i miodem, czyli ziemi bogatej i produktywnej.

Jeżeli w okresie owych 40 lat, a może i przed tym, Mojżesz nie raz rozmyślał, czy aby Bóg dbał o Izraelitów i może dziwił się, czemu dozwalał na tak długie utrapienie ich przez Egipcjan, to teraz otrzymał zapewnienie, że Bóg wiedział o cierpieniach Izraelitów, lecz czekał przez te wszystkie lata, powściągał swoją pomoc, z którą mógłby pośpieszyć każdej chwili, lecz miał pewien cel w tej zwłoce. Boskie wyjaśnienie tej sprawy zakończyło się zaproszeniem Mojżesza, aby teraz stał się jego sługą, posłańcem i narzędziem mówczym do faraona, rozkazując mu, aby wypuścił Izraelitów z niewoli.

„OTO BĘDĘ Z TOBĄ”

Mojżesz który przed 40 laty był pełen odwagi i ufności, gotowy prowadzić Izraelitów, obecnie okazał wielki brak podobnej ufności i odpowiedział Panu: „Któżem ja, abym szedł do faraona i wywiódł syny Izraelskie z Egiptu?”. Słowa te znaczyły: „Panie, przecież znasz moją nieudolność. Pomimo wielkiego wykształcenia, jakie



otrzymałem w Egipcie, nie nadaję się do niczego lepszego, jak tylko do pasienia owiec. Zapewne, musi gdzieś być ktoś odpowiedniejszy na wodza Izraelitów, bo inaczej naród ten nigdy nie zdoła uwolnić się z Egiptu”.

Boską odpowiedzią było: „Oto będę z tobą”. Nie spodziewam się, że mógłbyś dokonać tego sam. Rozumiem dobrze wielkość tego zadania i ogrom tego dzieła, lecz „Ja będę z tobą”. Aby sprawę tę bardziej uwydatnić, Pan oświadczył, że Mojżesz nie tylko wyprowadzi Izraelitów z Egiptu, ale że oni wszyscy przyjdą właśnie do tej góry – do „Góry Bożej” – aby tu uczcić Boga i zawrzeć z Nim przymierze.

Mojżesz mając w pamięci poprzedni zawód, był osłabiony. Zapytał więc, jaką odpowiedź dałby Izraelitom, gdyby na jego zapewnienie, że sam Bóg posyła go do nich, zapytali go: „Kto? Bóg? Jaki Bóg? Jakie jest imię Jego?” Boską odpowiedzią było, że imię tego Boga jest: „Będę, który będę” (według oryginału: „Jam jest, którym jest”) – Sam przez się egzystujący. Mojżesz wszakże miał tak mało zaufania do siebie, wciąż jeszcze nie mógł pogodzić się z tą myślą, by podjąć się tak wielkiego dzieła. Wyobrażał sobie, że Egipcjanie nie zechcą wypuścić Izraelitów; był przekonany, że dla wielkich korzyści, jakie władcy egipscy mają z Izraelitów, będą ich chcieli zatrzymać na zawsze jako niewolników. Odczuwał jeszcze i tę obawę, że sami Izraelici nie zechcą uwierzyć, iż Bóg w rzeczywistości ukazał się jemu.

Dla uspokojenia jego obaw Pan dał Mojżeszowi pewne znaki upewniające go, że rozmawiał z Wszechmocnym, które przekonają o tym również Izraelitów i Egipcjan.

NIWYMOWNY, NIEKOMPETENTNY

Tak pokornym był Mojżesz, że chociaż wierzył Bogu w zupełności i ufał w Jego moc, to jednak nie mógł sobie wyobrazić powodzenia nawet przy Boskiej pomocy w tak ogromnym przedsięwzięciu. Mniemał, że Bóg zapewne, ma upatrzonego kogoś innego, sposobniejszego niż on do tego dzieła, wymawiał się więc tymi słowami: „Proszę, Panie, nie jestem ja mężem wymownym..., bom ciężkich ust i ciężkiego języka”. Ponadto nie miał on żadnego doświadczenia jako sługa i prorok Pański. Wyobrażał więc sobie, że Pan może próbuje go tylko, jak skorym on byłby do podejmowania się tej sprawy, gdy w rzeczywistości zamierza użyć do tego kogoś innego. Lecz nie. Boską odpowiedzią było: „Idźże, a Ja będę ustami twoimi i nauczę cię, coabyś miał mówić” – 2 Moj. 4:10-12.

Podobnie i dziś wierni Pańscy wieku ewangelicznego są zasilani Duchem Świętym, a przez to są uzdolnieni i upoważnieni, jako przedstawiciele Boga i słudzy Pana Jezusa do mówienia prawdy w miłości, w imieniu Boga. Lecz niektórym z nas jest czasami trudno zrozumieć,

jak wielkiego zaszczytu dostąpiliśmy, gdy zostaliśmy wezwani, aby być Pańskim przewodem i narzędziem mówczym do ogłaszania Jego poselstwa światu lub brać udział w zgromadzeniu, w kościele, a później, kiedy już upewniliśmy się, że Pan będzie z nami, niektórzy z nas popadają w niebezpieczeństwo za dużej zuchwałości i samowoli w Pańskich sprawach. Chociaż tacy nie potrzebują być zachęceni, to jednak ci, którzy są podobni Mojżeszowi, czyli pokorni, potrzebują zachęty i są w mniejszym niebezpieczeństwie poniesienia szkody z powodu zaszczytu, jaki złączony jest z Pańską służbą w jakimkolwiek zakresie.

Toteż pokornym obecnie, tak jak Mojżeszowi wówczas, Bóg mówi: „Ja będę z tobą”. „Ja będę ustami twoimi i nauczę cię, coabyś miał mówić”. Jak jedną lekcją dla nas do nauczania się jest, aby nie ufać sobie za dużo, nie polegać na swoim rozumie ani na swej mocy, tak drugą ważną lekcją jest, aby mieć zupełne zaufanie w Bogu. Kto tej lekcji nauczy się, jest w rzeczywistości sposobny do służby, jako Boskie narzędzie mówcze. W wypadku Mojżesza pokora, brak pewności siebie, skromność były tak znamienne w czasie owych 40 lat ćwiczenia go pod tym względem, że nawet gdy już miał być użyty, wołał, aby ktoś inny był mówcą. Bóg uwzględnił to jego życzenie i polecił, aby brat jego Aaron był mu za towarzysza i za narzędzie mówcze, gdy on uda się do faraona, aby w imieniu Pańskim zażądać wolności dla Izraelitów.

Aaron nie był kompetentnym do tak wielkiego dzieła. Nie miał on takiego wykształcenia jak brat jego, Mojżesz. Toteż Bóg polecił, aby Mojżesz był za Boga, czyli rządcą, naczelnikiem swemu bratu, a ten miał mu być sługą albo ustami mówiącymi tylko z upoważnienia skromnego, uniżonego Mojżesza, któremu, dla jego pokory, Bóg powierzył główną odpowiedzialność w całej tej sprawie.

W Piśmie Św. wszystko wskazuje na fakt, że pokora jest niezbędnym przymiotem u tych, którzy chcieliby być użyty przez Boga w jakiegokolwiek ważnej lub specjalnej pracy dla Niego. Możemy być pewni, że gdyby wierni Pańscy mogli zawsze o tym pamiętać i gdyby według tego starali się postępować, służba ich byłaby większa i korzystniejsza tak dla nich jak i dla innych. Każda służba dla Pana jest zaszczytna, lecz im więcej możemy służyć, tym większego błogosławieństwa doznajemy w życiu obecnym i większa będzie nagroda w przyszłym. Przeto tedy, jak radzi apostoł: „Unizajmy się pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu swego” – 1 Piotra 5:6; Jak. 4:6-7.

Watch Tower 1913-5231/VIII/58.

Watch Tower
R-5231 (1913 r.)
„Straż”